ROK VI. Nr. 202. Sosnowiec, poniedziałek 27 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.078.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8, telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Anglja ogłosi moratorjum pięcioletnie, jeśli odpływ złota nie ustanie.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE HENDERSONA.

LONDYN, 26. 7. (wl.) Sfery polityczne i finansowe stolicy imperjum, są pod wrażeniem katastrofalnego odpływu złota z banków angielskich.

Prasa, ucieczkę kapitałów do Francji tłumaczy zbyt pesymistycznem sprawozdaniem o sytuacji w Anglji, złożonem przez ministra Hendersona w Paryżu, które wywołało wielkie zaniepokojenie w kołach francuskich.

Gubernator banku Anglji zwrócił już w ubiegłym tygodniu uwagę rządu na konieczność przedsięwzięcia energicznych kroków celem zapobieżenia dalszemu zmniejszeniu rezerw złota.

Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Hendersona, który stwierdził dzisiaj, że jeśli ucieczka kapitałów do Francji nie ustanie, to Anglja będzie zmuszona ogłosić moratorjum na przeciąg pięciu lat.

Ogłoszenie moratorjum wywołałoby w Anglji podobny wstrząs finansowy, jaki ma miejsce obecnie w Niemczech.

Martyrologja księży katolickich w Rosji sowieckiej.

MIŃSK, 26. 7. W ostatnich miesiącach zostali aresztowani w Rosji księża: J. Groński z Tomska, M. Bugienisz Worsław, Brenczak. Równiez aresztowano wielu świeckich katolików z pośród należących do komitetów kościelnych.

Przy aresztowaniu robiono tak szczegółowe rewizje, że przy budynkach kościelnych przekopano ziemię na metr głębokości.

Nadeszła spóźniona wiadomość o śmierci ks. Szwarasa, w więzieniu bolszewickiem. Ks. biskup Malecki został wysłany do głuchej wioski w obwodzie Irkuckim, oddalonej o kilkaset klm. od m. Tułuna. Ks. biskup Słoskan po odbyciu zesłania na wyspach Sołowieckich został ponownie aresztowany i zesłany na 3 lata do Jenisejska na Syberji. Również na Syberję został zesłany ks. Kazimierz Wieliczko z Petersburga.

Oprócz tortur w więzieniach władze sowieckie gnębią obecnie duchowieństwo ogromnemi podatkami, przerastającemi możność płacenia przez gminy wyznaniowe. Tą drogą Sowiety chcą wywłaszczyć kościoły i budynki kościelne.

WIEŚ SPALONA PRZEZ UMYSŁOWO CHOREGO.

RÓWNE, 26.7. We wsi Tomachowie w powiecie równieńskim, umysłowo chory Nikifor Tkaczuk podpalił gospodarstwo swej matki Tekli. Ogień przeniósł się na inne gospodarstwa, niszcząc 16 domów, 12 stodół i 15 szop i chlewów wraz z inwentarzem żywym i martwym.

AFORYZMY BERNARDA SHAWA W MOSKWIE

o estetyce i etyce komunizmu.

MOSKWA, 26. 7. Prasa sowiecka podaje aforyzmy Bernarda Shawa, który m. in. w czasie oglądania panoramy Moskwy z balkonu pałacu Zimowego na Kremlu rzekł:

„Naród rosyjski potrzebuje nowego planu pięcioletniego, który nauczyłby go estetyki".

Gdy jeden z komunistów zaczął pouczać Shawa o estetyce i etyce komunizmu rosyjskiego, pisarz przerwał mu temi słowy:

„Powiedziałem już w Warszawie, młodzieńcze, iż byłem socjalistą i marksistą przedtem, niż urodził się wasz Lenin..."

SPADEK DOLARA. ZŁOTY POSZUKIWANY W ST. ZJEDNOCZONYCH.

WARSZAWA, 26. 7. (wl.) W obrotach nieoficjalnych dolar notowany był dzisiaj 9.04.

Kurs złotego poprawia się stale w Stanach Zjednoczonych, w związku z wzmożonym popytem na niego.

NAFTA NA POMORZU.

POZNAŃ, 26.7 (wl.). W Tuchali bawi ła delegacja ministerjum przemysłu i handlu, która przeprowadziła szczegółowe badania tamtejszych terenów, wykazujących wyraźne ślady ropy naftowej. Już od dłuższego czasu na terenie Tuchali i w jej okolicy w studniach kilku gospodarzy pojawiła się nafta.

ARESZTOWANIE TELEFONISTKI W IŁOWIE.

BYDGOSZCZ, 26.7. Władze policyjne aresztowały telefonistkę Józefę Dudkównę, zajętą na stacji kolejowej Iłowo pod zarzutem współdziałania z bandą złodziejów kolejowych, która od pewnego czasu okradała pociągi towarowe na linji Brodnica — Działdowo.

NIEBYWAŁY NAPŁYW PIELGRZYMEK DO CUDOWNEJ KAPLICY W LOURDES.

PARYŻ, 26.7. Nigdy jeszcze, jak sięgą pamięcią biskup Lourdes, msgr. Gertier, nie było tak wielkiego napływu wiernych do kaplicy Karmelu w Lourdes, jak w bieżącym miesiącu, w dniach poświęconych czci Najśw. Marji Panny szkaplerznej.

Do Lourdes przybyły nietylko liczne pielgrzymki francuskie, ale także bardzo wiele pielgrzymek z innych krajów.

Z Belgji przybyła pielgrzymka, złożona z 3.500 osób, w tem 500 chorych; z Anglji pod wodzą arcybiskupa Liverpoolu przybyło 1.500 pielgrzymów i 50 księży; z Polski — 280 osób, w tem dwuch biskupów i 80 kapłanów, dalej 100 osób z Berlina, 50 z Austrji i inne.

Potworne morderstwo na ulicy w Grodźcu.

Szaleńczy cios brzytwą.— Tragiczny skok z pierwszego piętra.

Ubiegłej nocy Grodziec był terenem strasznego morderstwa, którego ofiarą padł Stefan Jakóbiak, mieszkaniec Grodźca.

Zaczęło się, jak zwykle w takich razach — od wódki.

W godzinach popołudniowych spotkało się ze sobą 5 znajomych: Józef Nowak, jego szwagier Kazimierz Błaszkiewicz, jego zięć Stefan Jakóbiak, brat Daniel Jakóbiak i Mieczysław Polakiewicz, wszyscy zamieszkali w Grodźcu.

Towarzystwo rozmawiało przez kilka minut na ulicy, a następnie przeniosło się do jednej z miejscowych restauracyj, gdzie obficie raczono się wódką.

Libacja w restauracji przeciągnęła się do wieczora, skąd następnie przeniesiono się do mieszkania Józefa Nowaka.

Podpici kompanowie w dalszym ciągu raczyli się alkoholem; butelka szła za butelką.

W pewnym momencie, bez uzasadnionej przyczyny między Błaszkiewiczem, a Stefanem Jakóbiakiem wynikła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w ogólną bijatykę.

Latały w powietrzu talerze, krzesła, garnczki. Dzięki energicznej interwencji gospodarza domu, bójka nie przybrała tragicznego rozmiaru.

Kompanowie uspokoili się powoli, a następnie wynieśli się na ulicę.

W mieszkaniu pozostał tylko Błaszkiewicz, dotkliwie pobity przez braci Jakóbiaków.

Tymczasem reszta towarzystwa wesoło zabawiła się na ulicy. Błaszkiewicz ochłonąwszy trochę, wyszedł z domu i udał się na posterunek policji, gdzie chciał zameldować o pobiciu. Nie zastawszy jednakże nikogo na posterunku, udał się na miasto, celem odnalezienia policjanta.

W czasie poszukiwania zaświtała mu myśl zemsty. Wrócił się do domu, zabrał brzytwę i wyszedł z powrotem na ulicę, tym razem w poszukiwaniu swych znajomych.

Na jednej z ulic rozegrała się krwawa scena.

Błaszkiewicz podszedł do Stefana Jakóbiaka i obrzucił go wyzwiskami, na co ten zareagował czynnie.

Wówczas Błaszkiewicz wyciągnął z kieszeni brzytwę i nim ten mógł się zorjentować, wykonał ręką błyskawiczny ruch i pociągnął brzytwą z prawej strony szyi. Powietrze rozdarł przeraźliwy krzyk, bluznęła fontanna krwi i Jakóbiak, jak kłoda zwalił się na ziemię. Wśród reszty uczestników powstał popłoch. Momentalnie otrzeźwieli i rozeszli się do domów.

Na miejsce wypadku wezwano lekarza, który stwierdził śmierć Jakóbiaka.

Z prawej strony szyi widniała głęboka rana, z której bluzgała krew, to tętnica wykonywała jeszcze ostatnią swą pracę.

Błaszkiewicz został natychmiast aresztowany.

Podczas śledztwa, jakie policja przeprowadzała w domach uczestników libacji, doszło do tragicznego wypadku.

Mianowicie, kiedy policja udała się do mieszkania Józefa Nowaka, ten widocznie przestraszony, sądząc, że policja przychodzi go aresztować, wyskoczył oknem z pierwszego piętra.

Skok okazał się fatalny, Nowak powykręcał sobie nogi i doznał ogólnego potłuczenia, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

Morderstwo, jak również drugi ten wypadek wywołały w Grodźcu i okolicy zrozumiałe wrażenie.

Śmierć wybitnego czekisty na pograniczu łotewskiem od kuli terorysty.

WILNO, 26. 7. (wl.) Na pograniczu zginął szef oddziałów straży granicznej na granicy łotewskiej oraz szef okręgowego GPU. w Płocku, Krumin.

Krumin jest jednym z zasłużonych czekistów sowieckich, brat wybitnego leadera partji komunistycznej. Swe obowiązki szefa czerezwyczajki na pograniczu łotewskiem pełnił od 8 lat. Szczegółów jego śmierci prasa sowiecka nie podaje.

Należy przypuszczać, iż Krumin padł od kuli terorystycznych organizacyj chłopskich, które w okręgu połockim od szeregu lat działają bez przerwy, a na początku r.b. sprawiły krwawą łaźnię sowieckim dygnitarzom, wzniecając powstanie przeciwsowieckie, które stłumione zostało po obsadzeniu okręgu przez dywizje piechoty GPU. oraz kawalerji.

Pomorze... na dodatek.

Perypetje, przez jakie przechodzą obecnie Niemcy, oraz zachowanie się ich przyjaciół i serdecznych „opiekunów“, którzy radziby im wygodzić w potrzebie, ale z cudzej. bynajmniej nie z własnej kieszeni. powinny stać się niewyczerpaną skarbnicą tematów dla satyryków i humorystów całego świata.

Zaiste, trudno powstrzymać się nietylko od satyrycznego, ale od zwykłego, zdrowego śmiechu na całe gardło, gdy się czyta o naradach, konferencjach międzynarodowych i o... zachowaniu się na nich przedstawicieli Rzeszy niemieckiej.

Oto jadą pp. Brüning i Curtius w dość licznej asyście do Paryża. Rzecz wiadoma powszechnie, po co jadą: — po pieniądze. Znają dobrze stanowisko rządu francuskiego, który nie czynił żadnej tajemnicy, ogłaszając przez ajencję Havasa: — „Damy pieniędzy, ale żądamy gwarancyj: finansowych (zastaw ceł i podatków) oraz politycznych (Niemcy nie zaatakują żadnego ze swych sąsiadów przynajmniej przez lat 10, wyrzekną się Anschlussu z Austrją)“

Pp. Brüning i Curtius jadą tedy do Paryża i udają, że... „o niczem nic nie wiedzą“. Przyjechali rzekomo tylko poto, by dać wyraz swym „najlepszym chęciom“ w rozwinięciu dobrych stosunków pomiędzy Niemcami i Francją. Jako dowód swoich dobrych w tym kierunku chęci, Francja ma przelać do kas niemieckich... miljard, a może dwa miljardy dolarów.

Brüning rozmawia z Lavalem. tak serdecznie, otwarcie, w cztery oczy: — „Rzeczywiście, prawdę mówiąc, jesteśmy chwilowo w potrzebie, w bardzo nawet pilnej i nagłej potrzebie. Jakiś miljardzik, albo dwa miljardy dolarów nie zrobią wam przecież różnicy“, zagląda Brüning przymilnie Lavalowi w oczy.

— „A spłaty z planu Younga?“ — zapytuje Laval.

— „Skądże weźmiemy na to?“ — bezradnie rozkłada ręce Brüning.

— „A Anschluss?“

— „No, to przecież tam w Hadze! Niech się prawnicy kłócą!“ — uśmiecha się pobłażliwie Brüning.

— „Ale, ale, dobrze, że nie zapomniałem!“ — uderza się nagle płaską dłonią w czoło. — „W tych kłopotach. ciągle coś człowiek zapomina... Ten korytarz, wie pan, to Pomorze nasze... Jeśli Francja dopomoże nam, by bezprawna okupacja Pomorza przez Polskę czemprędzej się skończyła, wszystko inne pójdzie, jak po maśle. Możecie liczyć na przyjaźń naszą, na naszą wierność dla przyjętych zobowiązań“...

Według depesz, premjer Laval, po wysłuchaniu tych propozycyj Brüninga, — zmienił temat rozmowy. Miał zapewne na końcu języka coś w rodzaju propozycji: — „Niech się pan wynosi!“ Przetłomaczmy to wszystko na język politycznej prozy.

Z czemże zwracają się Niemcy do Francji?

Żądają pieniędzy, bez żadnych gwarancyj finansowych ani politycznych. Procesują się z Francją o „Anschluss“, którego już w danej chwili sama nawet Austrja nie chce.

Niedość tego, Niemcy chcą, by Francja zdradziła swą sojuszniczkę, Polskę, — by dała im polskie Pomorze „na dokładkę“ do miljardów franków...

A przecież, nietylko premjer Laval, ale nawet każdy przeciętny francuz, prócz zaczadzonych marksistów, rozumie, co to znaczy.

Odcięcie Polski od morza, to znaczy pozbawienie jej samodzielności zarówno gospodarczej, jak i politycznej. To znaczy — oddanie Polski na łup Niemców. To znaczy, pomnożenie siły Niemiec o 30 miljonów ludności, — to znaczy bliskie już pochwycenie za gardło i zdławienie Francji, odebranie jej wszystkich zapasów złota, jakie zgromadziła dzięki swej zapobiegliwej, mądrej gospodarce, — to sprowadzenie Francji do roli drugorzędnego państewka w Europie.

Zaiste, — gdy się czyta wieści podobne, gdy się pomyśli, że z propozycją podobną wystąpił nie klown z cyrku, ale kanclerz państwa, który pragnie odgrywać pierwszorzędną rolę w stosunkach europejskich, to ogarniają nas wątpliwości: — sen to, czy niedorzeczna jawa?

Europa bez węgla—za lat trzydzieści

SKARBY KOPALNE ZIEMI NA WYCZERPANIU.

Niejednokrotnie już geologowie i mineralogowie stwierdzal fakt, że skarby kopalne, jakie kryje w swem łonie ziemia, eksploatowane rabunkowo przez ludzkość, wyczerpią się z mniejszą lub większą szybkością.

Przedewszystkiem dotyczy to **„czarnych djamentów“ czyli węgla**, którego pokłady zbliżają się ku wyczerpaniu.

Na drugiem miejscu zagraża niebezpieczeństwo wyczerpania kopalniom złota, srebra i żelaza.

Lepiej przedstawia się sprawa cynku, który jest eksploatowany dopiero od 150 lat, nafty wydobywanej od 70 lat, aluminjum chromu, kobaltu, używanych w przemyśle dopiero przez 50 lat.

Zapasy węgla w łonie ziemi obliczane są na **3600 miljardów ton**, co wcale nie jest tak olbrzymią cyfrą, jeżeli się weźmie pod uwagę, że roczne zapotrzebowanie wynosi **1 do 3 miljardów ton.**

Jeżeli chodzi o światowe zapasy węgla, to mogą wystarczyć, zdaniem fachowców, jeszcze na 1000 lat. Ale większość kopalni europejskich już za 100 lat będzie zupełnie wyczerpanych.

Co się tyczy kopalni żelaza, to mają wystarczyć jeszcze — zależnie od obfitości pokładów i intensywności eksploatacji — na 80 — 400 lat.

Obliczenia te mogą jednak okazać się nieścisłe, ponieważ istnieją jeszcze wielkie przestrzenie na kuli ziemskiej zupełnie niezbadane.

Wielkie niespodzianki w tym kierunku zgotować mogą okolice podbiegunowe.

Zaznaczyć należy, że zapasy cyny w Europie są już bardzo znikome, a głównie dostarczają cyny niektóre państwa malajskie i Boliwja.

Jeżeli chodzi o złoto, to jego pokłady w krajach cywilizowanych przedstawiają w obecnej chwili niewielką już wartość.

Kopalnie złota w Ameryce Północnej i na Alasce są już prawie zupełnie wyczerpane.

Najbardziej złotodajną krainą jest Transwaal, który wszakże po upływie jakichś lat trzydziestu, będzie mógł dostarczać zaledwie połowę tej ilości złota, jaką dotychczas eksploatuje.

STAN OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE W CZERWCU.

W czerwcu r. b. zaznaczył się dalszy odpływ wkładów z banków akcyjnych. Równocześnie pierwszy raz od bardzo długiego czasu wkłady na książeczkach oszczędniościowych w PKO, spadły w stosunku do ultimo mają nieznacznie z 304.494.000 zł. na 304.445.000 zł., natomiast wkłady na rachunkach bieżących podniosły się ze 171.466.000 na 174.816.000 złotych.

Stan wkładów oszczędnościowych w 377 komunalnych kasach oszczędności wyrażał się w dniach 30.6 rb. kwotą 562.719.00 zł., wobec 558.624.000 zł. na 31.5 rb., wzrósł więc o 0.7 proc., stan lokat instytucyj finansowych wynosił 44.122.000 zł. (na 31.5 — 43.742.000 a wkładów na rachunkach bieżących 51.554.000 zł. (53.678.000 zł.).

W dwuch kasach niekomunalnych wkłady oszczędnościowe w czerwcu wynosiły 44.271.000 zł. (w maju 44.276.000 zł.), wkłady instytucyj finansowych 6.070.000 zł. (6.070.000), a wkłady na rachunkach bieżących 65.000 (65.000) złotych.

W FUNDUSZU BEZROBOCIA WYMÓWIEŃ NIE BYŁO I NIE BĘDZIE.

W związku z ukazaniem się w prasie wiadomości, jakoby na skutek okólnika głównego urzędu ubezpieczeń wymówiono z dniem 31 bm. na trzy miesiące pracę wszystkim pracownikom funduszu bezrobocia z zamiarem obniżki płac, dyrekcja funduszu bezrobocia wyjaśnia, że fundusz bezrobocia nie pozostaje w żadnym stosunku instancyjnym z głównym urzędem ubezpieczeń, oraz, że wynagrodzenie pracowników funduszu bezrobocia regulowane jest według płac urzędników państwowych.

W CIĄGU 12 LAT WYEMIGROWAŁO Z POLSKI NA STAŁE 900.000 LUDZI.

Według obliczeń głównego urzędu statystycznego, w okresie od 11 listopada 1918 r. do 31 grudnia 1930 r., a więc w ciągu 12 lat niepodległości, wyemigrowało z Polski do krajów europejskich 909.040 osób. z czego powróciło do Polski 455. 743 osoby (zostało zagranicą w Europie 453.297 osób), do krajów zamorskich zaś wyjechało 637.477, a wróciło 195.671 osób (zostało w krajach zamorskich 441.806 osób).

Ogółem w wymienionym okresie wyemigrowało z Polski na stałe 895.103 osoby.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

60.

Po odejściu Von Blona Markham popatrzy na Vancea niespokojnym wzrokiem.

— Co o tem sądzisz? — zapytał.

— Nie podoba mi się to — odparł detektyw, potrząsając ponuro głową. — W tem wszystkiem kryje się coś niepojętego. I doktór też jest wzburzony. Panuje nad sobą, ale widać, że jest w panicznym strachu i to nie z powodu straty tych pigułek. On się czegoś lęka, Janku. Widać to po jego oczach.

— Czy to nie dziwne, że on nosi z sobą takie ilości trucizn?

— Dlaczego? Niektórzy lekarze mają ten zwyczaj. Zwłaszcza lekarze europejscy. I nie zapominaj, że Von Blon był na studjach w Niemczech... — Vance podniósł oczy.. — A propos, co słychać z testamentami.

Markham zdziwił się, lecz odpowiedział zwyczajnym głosem:

— Będę je miał jeszcze dziś. Buckway jest chory na grypę, ale obiecał mi przysłać kopje.

Vance wstał .

— Mam wrażenie — wycedził — że te dwa testamenty pomogą nam zrozumieć tajemnicę zniknięcia pigułek doktora. — Ubrał się w płaszcz i sięgnął po laskę i kapelusz. — Chodź, Van. Pójdziemy na koncert. Grają dziś C-major Mozarta.

ROZDZIAŁ XVII.

DWA TESTAMENTY.

(Wtorek, 30 listopada, godz. ósma wieczorem).

O ósmej wieczorem tego dnia zebraliśmy się w klubie Markhama na konferencję. Oprócz sędziego, Vancea, Heatha i mnie był obecny inspektor Moran. Panował nastrój wielkiego przygnębienia, gdyż pisma wieczorne podały napastliwe sprawozdanie z zabójstwa Rexa Greena i wiedzieliśmy, że rano rozpęta się istne piekło. A jednak władze śledcze były bezsilne.

Pierwszy przemówił Markham.

— Przyniosłem kopje testamentów, lecz nim je przeczytamy, Chciał bym się dowiedzieć, czy nie wyszło najaw co nowego.

— Co nowego! — chrząknął ironicznie Heath. — Przez całe popołudnie krążyliśmy jak w kieracie i wciąż wracali do tego samego. Nie, panie sędzio, stoimy na tem samem. Gdyby nie to, że nie znaleźliśmy rewolweru, złożyłbym raport o samobójstwie i wystąpił z policji.

— Fe, sierżancie! — rzekł z udanym humorem Vance. — Za wcześnie jeszcze poddawać się takiemu krańcowemu pesymizmowi. Przypuszczam, że kapitan Dubois nie znalazł żadnych odcisków palców?

— O, znalazł masę — Ady, Rexa, Sproota i doktora. Ale co nam po tem?

— Gdzie je znalazł?

— Wszędzie — na klamkach, na stole, na szybach, nawet na lamperji nad kominkiem.

— To ostatnie wydaje mi się godne uwagi, choć narazie niezrozumiałe. Czy wiadomo co więcej o śladach nóg?

— Nie. Raport Jeryma potwierdza tylko, że odpowiadają one kaloszom, znalezionym przez pana.

— Co pan zrobił z temi kaloszami, sierżancie?

Heath uśmiechnął się chytrze.

— To, co panby z niemi zrobił, panie Vance. Tylko, że ja pomyślałem o tem pierwszy.

Vance roześmiał się wesoło.

— Salve! Tak, nie pamiętałem o tem. Faktycznie przyszło mi to na myśl dopiero w tej chwili.

— Czy mogę wiedzieć, co pan zrobił z temu kaloszami? rzucił niecierpliwie Markham.

— Sierżant ukrył je zpowrotem tam gdzie ja je znalazłem.

— Właśnie — potwierdził z zadowoleniem Heath. — Oddałem je pod nadzór naszej nowej pielęgniarce. Jeżeli znikną, da nam odrazu znać.

— Nie miał pan kłopotu z podstawieniem nowej pielęgniarki? — zapytał sędzia.

— Nie. Wszystko poszło jak z płatka. Doktór przyjechał na kwadrans przed szóstą, ona zjawiła się o szóstej. Doktór objaśnił ją, co ma robić. Ubrała się w biały fartuch i poszła do pani Greene, która zresztą nie lubiła tamtej pielęgniarki i spodziewa się, że ta nowa będzie lepsza. Jednem słowem, nie było żadnych trudności. Poczekałem dopóki mi się nie udało poinformować naszej ajentki o tych kaloszach i odjechałem.

— Która to ajentka? — zapytał Moran.

— O'Brien — ta, która brała udział w sprawie Sitwella. To sprytna kobieta: nic nie ujdzie jej oka i w dodatku silna, jak mężczyzna

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 27 Poniedz.	Dziś: Natalji Jutro: Innocentego Wschód słońca: 3.43 Zachód słońca: 7.43

WARSZAWA.

Poniedziałek, 27 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.00. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Walka z tyfusem i czerwonką. 15.45. Przegląd kom. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Pogadanka lit. w jęz. franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Praktyki gospodarskie w wierzeniach ludu polskiego. 18.00. Muzyka lekka i tan. z kaw. Gastronomja. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Skrzynka pocztowa roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Prasowy Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Pogadanka radjotechniczna p .t. Najnowsze wynalazki w dziedzinie techniki. 20.30. Koncert popul. : Doliny Szwajc. W przerwie Feljeton p. t. Walki morskie i bananowe statki. 22.00. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.05. Transm. z Morskiego Oka rewji Ale humorek jest. W przerwie program na dz. nast. 22.20. Kom. meteor., sport. i polic.

Wtorek, 28 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Związek pań dobroczynności patrjotycznej w czasie powstania listopadowego. 15.45. Chwilka lotn. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Jak podróżowano dawniej w Polsce. 17.10. Feljeton p. t. Od katedr Francji do Krakowa. 17.25. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Wilna. 18.00. Koncer popul. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Tr. koncertu symfon. 21.20. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.25. Kom. meteor. 21.35. D. c. koncertu z Londynu. 22.55. Program na dz. nast. 23.00. muzyka lekka i tan.

KATOWICE

Poniedziałek, 27 lipca.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Tr. z Warsz. 16.00. Ogrodnik śląski. 16.20. Koncert z płyt gramof. 16.50. Pogadanka lit. w jez. franc 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt i koncert z Warsz. 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości i program na dz. następny. 19.30. Z dziejów ziemi śląskiej. 19.50. Kom. strażactwa śl. 19.55. Tr. z Warszawy.

Ogólna.

(o) **Interwencja policji w wypadkach odmówienia zapłaty za hotel.** W związku ze zdarzającemi się często wypadkami odmowy ze strony policji interwencji na tle niewyrównania należności za pobyt w hotelu (odmowę swą policja uzasadnia tem że w wypadkach takich chodzi o spór cywilny), komendant główny policji państwowej wyjaśnił specjalnym okólnikiem do wszystkich komendantów wojewódzkich p. p., że uchylanie się od płacenia rachunków za pobyt w hotelu stanowi oszustwo, a zatem policja obowiązana jest interwenjować na żądanie. Wyjątek stanowią tylko okoliczności, pozbawiające takie przestępstwo znamion oszustwa, (np. nagła utrata pieniędzy). lecz są to okoliczności wyjątkowe i w takich wypadkach należy je uwzględniać.

Minister sprawiedliwości w swem piśmie na omawiany temat wyjaśnia, że wprowadzenie w błąd na tle zapłaty należności występuje w dwojakiej postaci: 1) gdy gość nie ma zamiaru zapłacenia chociaż posiada na to środki. 2) gdy gość nie posiada środków na zapłacenie. Oczywiście zachodzą tu różnice delikatnej natury, mianowicie z jakiego powodu gość odmawia zapłaty. lub też z jakiego powodu nie posiada środków na zapłacenie (czy te środki stracił w sposób nagły, czy też zgóry miał zamiar niezapłacenia). Policja winna stosować postępowanie indywidualne, w zależności od charakteru, stanowiska itp. osoby odmawiającej zapłaty.

(o) **Rozporządzenie wykonawcze do ustawy przeciwalkoholowej.** Ministerjum skarbu opracowało już tekst rozporządzena wykonawczego do ustawy przeciwalkoholowej, która weszła w życie przed paroma tygodniami, lecz zacznie faktycznie obowiązywać dopiero z chwilą ukazania się rozporządzenia wykonawczego.

Tekst rozporządzenia wykonawczego znajduje się w końcowej fazie uzgadniania z ministerjum spraw wewnętrznych i ogłoszony zostanie w jednym z najbliższych numerów dziennika ustaw.

Starania o pożyczki zagraniczne na cele budowlane.

Ministerjum skarbu skłonne jest obecnie zasadniczo do wyrażania zgody na przyjmowanie lokat zagranicznych w budownictwie mieszkalnem (za które musi udzielać gwarancji państwowej), podejmowanej przez poważniejsze instytucje.

Jednakże ze względu na obecną konjunkturę na międzynarodowym rynku pieniężnym, uzyskanie odpowiednich lokat jest b. trudne, wobec czego sprawa ta będzie mogła być aktualną dopiero na jesieni.

Większe spółdzielnie mieszkaniowe czynią już obecnie usilne zabiegi między in. w Szwajcarji i Holandji. Uderza natomiast wstrzemięźliwość banków francuskich, które nie kwapią się z podejmowaniem rozmów na tematy pożyczkowe.

Kontrola uprawnień bezrobotnych do pobierania zasiłków.

W celu przeciwdziałania nieprawnemu pobieraniu zasiłków z funduszu bezrobocia przez nieuprawionych bezrobotnych, na zarządzenie centralnych organów tej instytucji przeprowadzana jest od dłuższego czasu doraźna kontrola uprawnień bezrobotnych na terenach poszczególnych obwodów.

Ostatnio taka kontrola doraźna przeprowadzona została na terenie zarządów obwodowych F. B. w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Sosnowcu i Częstochowie.

W wyniku przeprowadzonej kontroli pozbawiono prawa do zasiłków na poszczególnych terenach od 0,6 proc do 7,9 proc. bezrobotnych poddanych kontroli. Ponadto skierowano do sądów znaczną liczbę spraw, zarówno przeciwko bezrobotnym, o bezprawne pobieranie zasiłków, jak i przeciwko zakładom pracy, o wydawanie zaświadczeń z nieprawdziwemi danemi.

Kontrole doraźne na innych terenach są w toku.

Karczemne i łajdackie awantury „sportowców“

NA BOISKU „UNJI“ W SOSNOWCU.

Wczoraj, na meczu piłki nożnej pomiędzy czeladzkim klubem sportowym, a tow. „Makabi“, który odbywał się na boisku „Unji“, przy ul. Aleja w Sosnowcu, doszło do gorszących awantur.

Część publiczności ustawicznie atakowała graczy C. K. S., obrzucając ich kamieniami i obelgami.

W pewnej chwili jeden z graczy C. K. S., Stanisław Duda uderzony został kamieniem tak mocno, że zemdlał. Okazało się, że Duda miał poważnie rozciętą głowę.

Interwencja policji pieszej i konnej doprowadziła do spokoju. Mimo to, jacyś rozwydrzeni barbarzyńcy w dalszym ciągu awanturowali się na miejscach.

Awantury się wzmogły, kiedy odprowadzano graczy C. K. S. pod eskortą policji do autobusu.

Gromada wyrostków obrzuciła autobus kamieniami, wybijając kilka szyb.

Żałować należy, że „Unja“ oddaje swoje boisko na imprezy, które zamieniają się w karczemne i łajdackie awantury, nic wspólnego ze sportem nie mające.

Skazanie b. kierownika agencji pocztowej pod Miechowem.

Sąd okręgowy w Kielcach, rozpatrywał ostatnio sprawę

Feliksa Okarmusa,

lat 27, zam. we wsi Pałecznica, pow. miechowskiego, oskarżonego o to, że jako kierownik agencji pocztowej w Pałecznicy, przywłaszczył sobie około 2500 zł.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy **skazał Okarmusa na 3 miesiące więzienia,** zawieszając mu karę na 3 lata, pozatem zasądzono od niego tytułem odszkodowania na rzecz dyr. poczt i telegrafów w Krakowie sumę 1539 zł.

Myszków powodzianom na Wileńszczyźnie

W urzędzie gminnym w Myszkowie pod przewodnictwem p. Stefana Szydłowskiego, odbyło się likwidacyjne posiedzenie komitetu niesienia doraźnej pomocy powodzianom na Wileńszczyźnie. Komitet, na czele którego stanął p. Stefan Szydłowski, jako przewodniczący, zajął się zbieraniem ofiar na wspomniany cel. W dniu 21 czerwca r. b. urządzony został dzień kwiatka. Niezależnie od tego zostały rozesłane listy ofiar do miejscowych fabryk i obywateli, z apelem przyjścia z pomocą dotkniętej tak straszną klęską ludności.

Czysty zysk z urządzonego dnia kwiatka przyniósł 92.66 gr., a listy ofiar 400.97 gr., razem 493.63 gr.; sumę tę przekazano za pośrednictwem PKO. głównemu komitetowi stołecznemu ofiarom powodzi w Warszawie, a sprawozdanie z przebiegu akcji zbiórki powiatowemu komitetowi w Zawierciu.

Niedorzeczne proroctwa polityczne Poli Negri.

NIEFORTUNNY POMYSŁ REKLAMOWY.

Reklama w każdej formie jest dla aktorki filmowej oczywiście rzeczą niesłychanie ważną, zwłaszcza wtedy, jeżeli gwiazda powodzenia zaczyna blednąć...

Nic tedy dziwnego, że Pola Negri, która po kilkoletniej przerwie powróciła do pracy w Hollywood, stara się o wywołanie rozgłosu wokół swego nazwiska.

Niemniej pomysł zabawienia się w prorokinię polityczną należy uważać za mocno niefortunny.

W piśmie „Los Angelos Times“ ukazał się wywiad Poli Negri, w którym Pola Negri przepowiada ni mniej ni więcej, tylko rychły wybuch nowej wojny europejskiej.

W wywiadzie tym czytamy: „Wojna ta rozpocznie się, niestety w mojej własnej ojczyźnie w Polsce, a powodem będzie t. zw. „korytarz polski“. Ale wojna ta nie potrwa długo, bo gazy trujące spowodują zagładę cywilnej ludności w poszczególnych krajach“.

Zaiste, że ten występ w roli Madame de Thebes nie udał się Poli Negri.

Poco mówić o rzeczach, których znaczenia i ważności nie rozumie się...

Oczywiście, że głupie proroctwo nikomu nie zaszkodzi, ale poco się ośmieszać....

Z Kielc.

(k) **Budowa domków robotniczych w Kielcach.** Sprawa tak zw. ogródków robotniczych wchodzi obecnie w stadjum realizacji.

Towarzystwo ogródków wydzierżawiło na t. zw. Psich Górkach 3 i pół hektara ziemi, na której urządzonych będzie około 50 parcel, przeznaczonych pod budowę tanich domków robotniczych.

W związku z akcją rządu budowy domów drewnianych, wojewoda kielecki, p. Paciorkowski, uzyskał przyrzeczenie kredytów na ten cel. Materjał budowlany dostarczony będzie z lasów państwowych — tak, że koszty budowy domku robotniczego sfinansowane będą przez państwo w wysokości 75 proc.

Towarzystwo opracowuje 3 typy takich domków 2 i 3 izbowych których koszt ma wynosić około 3000 zł.

(k) **Zakaz wywozu zwierząt racicowych z pow. koneckiego zagranicę.** Wskutek pojawienia się pryszczycy u zwierząt racicowych na terenie pow. koneckiego, wojewoda kielecki zakazał wywozu zwierząt racicowych z tego powiatu zagranicę.

(k) **Smaczne bułeczki.** P. Józef Radosz z Kielc, donosi nam o fakcie znalezienia w bułce, wypieczonej w piekarni p. Maciejczaka przy ul. Sienkiewicza, odpadków szmacianych.

Złożona bułka na posterunku p. p. na dworcu kolejowym, nie wywołała zbytniego zainteresowania, gdyż p. Maciejczak jest tam już uwieczniony w protokule za wypiek bułek z karaluchami.

Smacznego!...

Z Zagłębia.

Aresztowanie komunisty w Będzinie. Policja będzińska aresztowała wczoraj znanego działacza komunistycznego, Joela Eiznera mieszk. Będzina (Kościuszki 20).

Eizner aresztowany został w chwili, gdy zawieszał na ul. Targowej sztandar komunistyczny.

Wraz z dowodem rzeczowym (sztandarem) komunista przekazany został wydziałowi śledczemu w Sosnowcu.

Zawody eliminacyjne w Czeladzi. Jutro, o godz. 5 popoł., na boisku tow. „Saturn“ odbędą się eliminacyjne zawody lekkoatletyczne wszystkich zawodników na terenie m. Czeladzi.

Wybrani zawodnicy wezmą udział w zawodach międzymiastowych, o nagrodę wędrowną, które urządzi miejska komisja P. W. i W. F. w Czeladzi.

Przewidziane są następujące konkurencje: bieg 100, 400, 800, 1500 i 5000 mtr., sztafeta 4×100 mtr., i sztafeta 4×400 mtr. Skoki w dal i wzwyż i o tyczce, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem.

Z gminy w Myszkowie. W środę, w sali urzędu gminnego odbędzie się posiedzenie rady gminnej w Myszkowie, z następującym porządkiem dziennym: odczytanie sprawozdania z wykonanych uchwał z poprzedniego posiedzenia, rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego z wykonanego budżetu administracyjnego za rok 1930-31, sprawa wydzierżawienia około 5.000 metrów kwadratowych ziemi ornej z folwarku „Mijaczów“, na ogródki dla bezrobotnych i wolne wnioski.

Ze sportu.

T. K. O. ŚWIT — S. T. S. UNJA.

2 : 0 (1 : 0).

„Unja“, na własnym boisku pokonała Świt, w stosunku 2 : 0. Gra naogół mało ciekawa. Z obu stron dał się zauważyć niski poziom techniki i ostry przebieg gry, dochodzący do brutalności.

BRYNICA — RUCH.

3 : 3.

Czeladzka Brynica na boisku ruchu potrafiła wynik zremisować na 3 : 3, mimo osłabionego składu. Oba zespoły walczyły ambitnie do końca gry.

ON ŻYJE W „PRZECIĄGU“...

Goldkopf spotyka się w kawiarni z Nadelmanem.

— Co u ciebie słychać — pyta Nadelman.

— Co ma być słychać? Ja ciągle żyje w przeciągu.

— Jakto, w przeciągu?

— Widzisz, niema dnia, żebym nie otrzymał listu, w którym mi piszą: „Jeżeli pan w przeciągu 3 dni nie zapłaci, to... itd.“

MIĘDZY KOLEGAMI.

— Zenek, leniu ,ile już razy ściąłeś się na egzaminie?

— Licząc z jutrzejszym, osiem.

Tragedja młodej warszawianki w krakowskim sleepingu

WYSTĘPNA DZIAŁALNOŚĆ RZEKOMEGO DOKTORA.

Niedawno ukazał się w dziennikach w stolicy cykl ogłoszeń o powstających

kursach leczniczo - kosmetycznych.

Organizator kursów, dr. Jan Chomski poszukiwał uzdolnionych kandydatów i kandydatek, którzy chcieliby się poświęcić intratnej pracy kosmetycznej.

O rana do nocy nie zamykały się drzwi do mieszkania pana doktora.

Ale jeśli zgłosił się mężczyzna, wówczas pan doktór oświadczał z żalem,

że ma już pełny komplet

i na współpracę kandydata reflektować nie może.

Zupełnie inaczej sprawa się przedstawiała, gdy do mieszkania Chomskiego zgłosiła się kobieta.

Jeżeli była

młoda i ładna

miejsce na kursie znajdowało się natychmiast. Pan doktór pobierał opłatę zgóry, zapisywał kandydatkę do grubej księgi i prosił uprzejmie o zgłoszenie się za kilka dni.

Niewiasty starsze

i mniej urodziwe, bywały podobnie jak mężczyźni, odprawiane grzecznie, ale zimno.

Gdy kandydatka na przyszłą mażystkę zjawiała się po paru dniach u Chomskiego, była częstowana czarną kawą, likierami, dobremi papierosami — i bawiona wcale zręczną rozmową.

O kosmetyce mówiono najmniej...

Było wiele panien takich, którym tego rodzaju stawianie sprawy najzupełniej odpowiadało. Inne jednak energicznie domagały się rozpoczęcia kursów i nie chciały słyszeć o kawce i likierach...

Te pan doktór uspokajał, że kursy niebawem będą otwarte i że niema powodu do niepokoju.

Jedną z kandydatek na kursy była

urodziwa warszawianka p. Irena K.

Ta specjalnie wpadła w oko doktorowi.

Potrafił dziewczynie do tego stopnia zawrócić głowę, że zaręczyła się z nim.

Chomski nakłonił dziewczynę do wyjazdu sleepingiem do Krakowa. W drodze dosypał jej odurzającego środka do herbaty i młoda osoba

padła ofiarą nikczemnika.

Mimo to potrafił ją tak zbałamucić, że dziewczyna uwierzyła, iż doktór ożeni się z nią.

Gdy jednak sprawa przeciągała się i Irena dowiedziała się wmiędzyczasie o innych sprawkach swego „narzeczonego" udała się do policji.

I wtedy wyszła na jaw

niezmiernie burzliwa przeszłość Chomskiego.

Jegomość ten, liczący lat 40, urodził się w Rio de Janeiro w Brazylji. Doktorem wcale nie jest, tytułu tego używał bezprawnie.

Ojciec jego był czechem, matka austrjaczką. Chomski jest obywatelem czechosłowackim. Po dokonaniu dużego oszustwa,

odsiedział on karę więzienia

w swej ojczyźnie i następnie przyjechał do Polski.

Stwierdzono, że Chomski ma ni mniej, ni więcej — tylko

pięć żon, rozsianych po całym świecie,

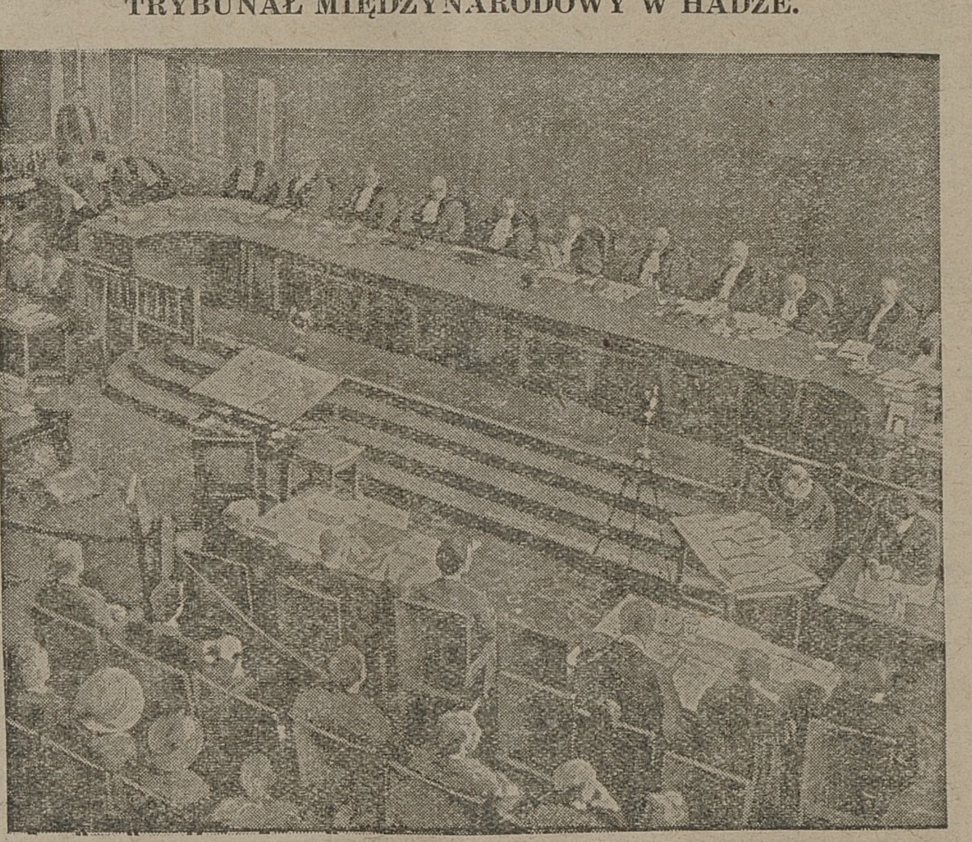
więc: w Czechosłowacji, w Rumunji, w Brazylji i dwie w Polsce. Jedną w Białej Podlaskiej, drugą w Skierniewicach.

Przeciwko wyrafinowanemu oszustowi Chomskiemu, poza panną Ireną — występują ze skargami p. Wanda M. z Żyrardowa, p. Irena P. z Warszawy, p. Zofja W. z Warszawy i Eugenja S. z Łodzi.

Wszystkie wymienione panie domagają się zwrotu wyłudzonych pieniędzy.

Oszusta osadzono w więzieniu.

TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY W HADZE.



Sprawa austrjacko - niemieckiej unji celnej przed trybunałem haskim, któremu przewodniczy przedstawiciel Japonji Adatschi.

Czy wolno krytykować książki przez radjo?

NIEZWYKŁY INCYDENT NA WIEŻY EIFFLA!

Stacja nadawcza francuska na wieży Eiffla w Paryżu, a wraz z nią niektóre inne stacje francuskie, nadają codziennie dzienniki radjowe ze wszystkiemi działami, z których składa się normalny dziennik. Dziennik radjowy, nadawany z wieży Eiffla, powstał z dziennika mówionego „Journal parle", organizowanego co tydzień na scenie teatrzyku „Perchoir" przy Boulevard Montmartre w Paryżu. Ten dziennik żywy zawiera między innemi dział krytyki literackiej, omawiający świeżo wydane książki. I z tego powodu zrodził się

problem obyczajowy

i prawny nierozwiązany dotąd jeszcze.

Jakiś autor włożył sobie słuchawki na uszy i o mało że nie krzyknął z przerażenia. Oto niewidzialny krytyk ocenił nową jego książkę, i to w sposób, według autora

nieprzychylny,

zjadliwy i przynoszący szkodę jego interesom. Jak wiadomo, autorzy i aktorzy są na polu oceny swojej produkcji bardzo wrażliwi i drażliwi.

Autor, gdyby tylko mógł, zmiażdżyłby, krytyka piorunującą repliką, ale w dotychczasowych urządzeniach radjowych ma się możość słuchania, lecz nie można odpowiadać. Autor oburzony zwrócił się do swego adwokata. Obaj wspólnie zaczęli się zastanawiać nad tem, czy przepisy odnoszące się do prasy drukowanej, dadzą się również zastosować do żywych dzienników radjowych. Ustawa pras. franc. pozwala jednostce lub intytucji zaczepionej w prasie, odpowiedzieć na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami. Ustawodawstwo nie ustaliło jednak dotąd, czy to prawo odpowiedzi ,odnoszące się do prasy drukowanej,

obowiązuje również

prasę radjową. Dotąd, o ile nam wiadomo, sprawa ta żywo interesująca opinję francuską, nie została rozstrzygnięta. Wskutek tego autor pokrzywdzony, jak mu się zdawało, nie mógł dotąd radjowemu krytykowi dać radjowej odpowiedzi. Przyszłość pokaże, czy dostąpi tego prawa replikowania wobec uszu miljona słuchaczy.

Skok z aeroplanu — do własnego grobu.

SENSACYJNE SAMOBÓJSTWO SYNA KRÓLA DAHLIJ.

Silne wrażenie wywołała w Nowym Jorku wiadomość o sensacyjnem samobójstwie 25-letniego syna najsłynniejszego amerykańskiego hodowcy dahlij, właściciela olbrzymich ogrodów kwiatowych z Buffalo, Johna Wallace.

Młody Jerzy Wallace, który onegdaj obchodził w gronie przyjaciół rocznicę swych 25 urodzin, zakupił potem bilet na lot okrężny, organizowany przez pewne towarzystwo lotnicze w Jamestown.

Kiedy samolot, w którym znajdował się Jerzy Wallace, wzniósł się na wysokość 400 metrów i przelatywał właśnie nad cmentarzem w Lockville, — pilot Lee Clerk ku największemu swemu przerażeniu zobaczył, że młody pasażer skacze z aparatu w dół!

Wallace spadł w pobliżu nowej części cmentarza. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Dochodzenia wykazały, że młodzieniec nosił się już od dłuższego czasu z myślami samobójczemi, ponieważ przed wyruszeniem w podróż powietrzną, zakupił dla siebie grób na cmentarzu w Lockville.

Widocznie chciał skoczyć do przeznaczonego dla siebie grobu.

Powodem wstrząsającego samobójstwa ma być zupełne załamanie się ideałów życiowych młodzieńca.

HUMOR.

JAK W RAJU.

Młode małżeństwo. Pobrali się z miłości. Kryzys daje się im srodze we znaki.

— Jak się wam powodzi, kochani, jak się czujecie? — pyta znajomy.

— Jak w raju!

— O, cieszę się bardzo!

— A tak, nie mamy co włożyć na siebie i spodziewamy się z dnia na dzień eksmisji

* * *

Ona: — Czy mówiłeś z moim ojcem w sprawie naszego małżeństwa?

On: — Wiesz, zupełnie zapomniałem o tem. Zato sprzedałem mu świetny aparat radjowy.

* * *

— Słyszałem, że cię spotkało nieszczęście. Podobno ten Popijalski ulotnił się z twoją córką. Poco takiego łotra wogóle wpuszczałeś do domu?

— Skąd mogłem wiedzieć, że przychodził do córki? Myślałem, że mu chodziło o moją żonę.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłebia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94.